Wędrujące bajki, część I

Większość bajek dzieje się gdzieś bardzo daleko, za siedmioma górami i za siedmioma morzami. Nasza opowieść jest jednak zupełnie inna. Wcale nie trzeba wędrować tak daleko, żeby trafić do miejsca, w którym się zaczyna.

Rzecz dzieje się w latarni morskiej stojącej na skalistym zboczu, tuż nad brzegiem morza.

Pewnie wszyscy wiecie, do czego służy latarnia morska. Tak, tak – nocą wskazuje statkom drogę i ostrzega je przed niebezpiecznymi skałami oraz brzegiem.

Z latarniami wiąże się jednak jeszcze coś.

Samotność.

Zwykle stoją w miejscach oddalonych od miast i wiosek, tam, gdzie rzadko ktoś zagląda. Latarnik, którego zadaniem jest każdego wieczoru zapalać światło, często mieszka sam. Jeśli ktoś go odwiedza, to najczęściej po to, by przywieźć zapasy albo potrzebne rzeczy.

Nie martwcie się jednak. Ta bajka wcale nie będzie smutna.

Wszystko za sprawą latarnika, który umiał sobie znaleźć zajęcie nawet w najbardziej samotne dni.

Miał dużo wolnego czasu, ale nigdy się nie nudził. Uwielbiał pisać bajki dla dzieci.

Każdego ranka wspinał się po krętych schodach na samą górę latarni. Siadał w przeszklonej komnacie i spoglądał na morze. Obserwował fale, mewy i statki przesuwające się daleko na horyzoncie.

Wtedy wyjmował papier, pióro i zaczynał pisać.

W jego opowieściach pojawiały się odległe krainy położone za siedmioma górami i siedmioma morzami. Mieszkali tam królowie, rycerze, smoki, mówiące zwierzęta i najróżniejsze niezwykłe stworzenia. Każdego dnia wydarzały się tam nowe przygody.

Pewnie jesteście ciekawi, co później działo się z tymi bajkami i gdzie można je znaleźć.

Otóż bajki latarnika nie leżały na półkach i nie czekały na kupujących.

One wędrowały po świecie.

Kiedy latarnik kończył pisać opowieść, przychodził czas, aby ją komuś przeczytać. Tylko komu?

W pobliżu nie było żadnych dzieci. Nie było też sąsiadów, którzy mogliby usiąść przy kominku i posłuchać.

Latarnik znalazł więc niezwykły sposób.

Opowiadał swoje bajki światłem.

Wykorzystywał do tego alfabet Morse'a.

Czy wiecie, jak działa taki alfabet? Każdą literę można w nim zapisać za pomocą krótkich i długich sygnałów. Zamiast głosu latarnik używał światła. Zapalał je na krótką chwilę, potem na dłuższą, później znów na krótką – i tak litera po literze, słowo po słowie, wysyłał swoją bajkę w noc.

Odczytać ją mógł każdy, kto znał ten sposób porozumiewania się.

Marynarze patrzyli więc na migające światło latarni i odczytywali opowieść. Gdy poznali ją do końca, mogli przekazać ją dalej.

Statek wysyłał sygnał do innego statku.

Ten do kolejnej latarni.

Latarnia do następnego okrętu.

I tak bajka ruszała w podróż.

Nocą, kiedy nad morzami i oceanami panowała ciemność, po wodzie niosły się nie tylko szum fal i skrzypienie statków.

Wędrowały po niej również bajki.

Jedne były śmieszne, inne tajemnicze. Były opowieści o odważnych rycerzach, zagubionych księżniczkach i małych zwierzętach przeżywających wielkie przygody.

Czasami bajka przekazywana z latarni na statek, potem ze statku do kolejnej latarni, a stamtąd jeszcze dalej, przemierzała tysiące kilometrów.

Docierała aż do krain położonych za siedmioma morzami.

Być może i wy widzieliście kiedyś z daleka migające światło latarni albo lampę na statku, która nagle zaczynała mrugać.

Kto wie?

Może nie był to zwykły sygnał.

Może właśnie wtedy ktoś przekazywał dalej jedną z bajek latarnika.

Teraz już wiecie, jak opowieści mogą zawędrować za siódme morze.

Pewnie jednak zastanawiacie się nad czymś jeszcze.

Skoro bajki potrafią przepłynąć siedem mórz, to jak przedostają się przez siedem gór?

O tym opowiem wam w kolejnej części.

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Bajarz

wydrukowano dnia: 02.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026